Nr. 75. We Lwowie, Sobota dnia 3. Kwietnia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez *Tyg. Nied.*

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na 9 miesięcy tj 1. kwietnia do końca b. r.	**15** złr. — cnt.
półrocznie	**10** „ — „
kwartalnie	**5** „ — „
miesięcznie	**1** „ **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — „ **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie	**3** „ **75** „
miesięcznie	**1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** od ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

☞ Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy o **ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Teatr polski we Lwowie.

Przed sześcią blisko laty, namiestnictwo, zarządzające wówczas fundacją Skarbkowską, oddało przedsiębiorstwo teatru polskiego we Lwowie panu Miłaszewskiemu, właśnie w owej chwili, gdy pod jego dyrekcją teatr krakowski upadł był zupełnie. Było wówczas dwóch konkurentów: p. Richter, artysta teatru warszawskiego, i p. Miłaszewski. Pan Richter prosił o pewne ułatwienia w złożeniu kaucji. Wszechmocny wówczas smutnej pamięci p. Wacl, zarządzający fundacją Skarbkowską, pochwycił tę ustnie zaniesioną prośbę, i przedstawił jako nieprzyjęcie warunków, stawianych w kontrakcie, i oddał przedsiębiorstwo p. Miłaszewskiemu.

Pięć lat minęło od tego czasu. Znając pana Miłaszewskiego z dyrekcji w Krakowie, i poznawszy go bliżej jeszcze we Lwowie, zaraz w pierwszym roku widzieliśmy, że teatr lwowski pod jego dyrekcją upada. Gdy to wypowiedzieliśmy w szeregu artykułów, poszukał sobie p. Miłaszewski obrońców, którzy jedni w dobrej wierze, jak Kraszewski, który ani nie znał tutejszych stosunków, ani nie widział nigdy teatru tutejszego, drudzy najęci, wystąpili przeciw *Gazecie Narodowej*. P. Kraszewskiemu puszczono bąka, iż dla tego *Gazeta Narodowa* pisze przeciw p. Miłaszewskiemu, że jemu, a nie dawniejszej dyrekcji, pp. Smochowskiemu i Nowakowskiemu, oddano przedsiębiorstwo teatru lwowskiego.

We Lwowie jednak powszechnie wiadomem było, że rozpisano konkurs wtedy dopiero, gdy pp. Smochowski i Nowakowski wypowiedzieli administracji kontrakt, i gdy daremne były usiłowania Wydziału, aby ich skłonić do cofnięcia wypowiedzenia. Również wiadomem było, że nadaremne były wszelkie starania, aby już po ogłoszeniu konkursu namówić dawniejszych dyrektorów do podjęcia się nadal przedsiębiorstwa lub tylko dyrekcji. Obadwaj dyrektorowie byli ludzie spracowani. Pięćdziesiąt kilka lat służyli scenie ojczystej. Po półwiekowej przeszło pracy pragnęli, potrzebowali spoczynku. Bąk, puszczony panu Kraszewskiemu, a raczej łatwowierność pana Kraszewskiego nie dała im jednak i wtedy spokoju upragnionego.

Ujęci przez pana Miłaszewskiego obrońcy nie mogli zaprzeczyć, iż teatr jest w upadku, ale w pierwszym i drugim roku tłumaczyli to tem, że trzeba nowemu przedsiębiorstwu zostawić więcej czasu, a nie od razu żądać wszystkiego. Zapowiedzi p. Miłaszewskiego i jego obrońców, jakiemi to środkami dźwignie on z upadku teatr, były bardzo szumne, ilekroć krytyka silniej atakowała — ale zawsze się kończyło na niczem. Zawsze zapowiadano spodziewany nowy przyrost w towarzystwie dramatycznem — zawsze co roku pan Miłaszewski jeździł do Warszawy, jak pisano, by uzupełniać teatr lwowski, angażować nowych artystów i artystki — a zawsze skutek był ten sam. Nikt nie przybywał z artystów — a scena upadała coraz bardziej. A nawet zdobiących jeszcze scenę lwowską Nowakowskich, męża i żonę, pierwszorzędnych artystów, nie umiał pan Miłaszewski zatrzymać w towarzystwie swojem.

I dzisiaj teatr polski we Lwowie jest w takim stanie, że już trajedji i dramatu z znośnem chociażby powodzeniem przedstawiać nie można. Niema bowiem ani bohatera ani bohaterki, niema również ani ojca, ani matki tragicznej, niema tych czterech niezbędnych czynników, bez których scena dramatów i tragedji dawać nie może.

Co jednak najważniejsza:— oto niema dyrekcji. P. Miłaszewski niema tego wykształcenia, którego dziś kierownictwo sceny wymaga. I dlatego przez pięcioletni przeciąg jego dyrekcji nietylko nie postąpili ani na krok w rozwoju swym Linkowski, Wilkoszewski, Królikowski, Szymański, lecz przeciwnie cofnęli się jeszcze, bo wpadli w manierę, i w jeden i ten sam sposób przedstawiają wszystkie i najrozmaitsze charaktery. Tradycja artyzmu w sztuce dramatycznej, t. j. wytwarzanie w każdej sztuce odrębnych postaci, charakterów, upadła zupełnie. I to jest właśnie najoczywistszym dowodem upadku teatru. Luki bowiem do ról pojedynczych wypełnić można angażowaniem artystów zkądinąd — ale ducha artyzmu aby rozbudzić nanowo, wyleczyć ze spaczenia, na to potrzeba i czasu i wielkiej pracy, i wielkiego znawstwa sztuki.

A jednak pomimo takiego upadku teatru u nas, p. Miłaszewski umie zawsze jakoś zyskać pochwały dla siebie w *Dzienniku Lwowskim*, w sławnej *Irydzie*. A nawet w *Kraju* niedawno umieszczono korespondencję lwowską, opiewającą świetność teatru lwowskiego pod dyrekcją p. Miłaszewskiego. Nie winimy jednak redakcji *Kraju*. Spostrzegła się ona prędko, zkąd wypłynęła owa korespondencja, i już odmówiła umieszczania dalszych, a nawet pozawczoraj umieściła trafne skreślenie upadku sceny lwowskiej. We Lwowie również nie jest tajnem źródło, zkąd *Dziennik Lwowski* i *Iryda* czerpią entuzjazm do pochwał dyrekcji pana Miłaszewskiego. Wszelkie jednak usiłowania, aby do głoszenia podobnych pochwał pozyskać i *Gazetę Narodową*, nie powiodły się.

Donieśliśmy niedawno, że ks. Jabłonowski zamierza oddać bez konkursu przedsiębiorstwo sceny polskiej panu Miłaszewskiemu na drugie sześć lat. Bardzo umiemy cenić szlachetne serce księcia, protegującego synów swoich sług dawnych, lecz ta protekcja ograniczyć się powinna do stosunków prywatnych. Ale gdzie jak w tej sprawie, chodzi o instytucję publiczną, tam podobne protegowanie jest nie na miejscu. Ks. Jabłonowski na ostatniem posiedzeniu Rady administracyjnej już proponował oddać przedsiębiorstwo teatru na drugie sześć lat panu Miłaszewskiemu, ale znalazł energiczny opór. Owe pochwały w *Dzienniku Lwowskim*, i owa przez pana Waligórskiego *Krajowi* podsunięta korespondencja, miały ten opór osłabić. Przyjaciele pana Miłaszewskiego, otrzymujący gratis bilety do teatru, agitują nawet i podpisują także sami adres do księcia Jabłonowskiego, aby Miłaszewskiemu oddał scenę na drugich sześć lat, ale agitują w skrytości, aby nie powstał krzyk. Na czele podpisów stoją imiona wielkich znawców sztuki dramatycznej: pana Wajdy, Południewskiego, Dąbrowskiego, Żaaka itp. W ogóle cała sprawa oddania p. Miłaszewskiemu teatru toczy się tajemniczo, aby ubiedz innych konkurentów. *Dziennik Lwowski* otrzymał nawet polecenie zaprzeczyć nam, aby się ta sprawa teraz agitowała. Wszak dopiero w r. 1870 kończy się kontrakt, pisze on. Więc przedwcześnie *Gazeta* porusza tę sprawę! A ten, kto *Dziennikowi* polecił podać to zaprzeczenie, wiedział dobrze o agitującym się adresie i wiedział o tem dobrze, że d z i s i a j d n i a 3. k w i e t n i a na posiedzeniu Rady administracyjnej fundacji Skarbkowskiej ma być sprawa rozstrzygana, czy oddać teatr panu Miłaszewskiemu nadal, czy ogłosić konkurs. Chodziło więc *Dziennikowi Lwowskiemu* o to, aby powstrzymać rozbiór tej sprawy a po fakcie dokonanym już byłby rozbiór za późny.

Lecz jakiekolwiekby kto miał zdanie o dyrekcji pana Miłaszewskiego, to nigdy nie może pochwalać takiego zakulisowego rozstrzygania sprawy publicznej. W każdym razie powinien być konkurs ogłoszony. Wiadomem już jest, iż najznakomitsi artyści polscy, iż bardzo znakomici pisarze dramatyczni, iż znakomici estetycy będą ubiegać się o dyrekcję sceny lwowskiej. Tworzy się spółka znakomitości podobnych, aby do konkursu wystąpić. W całej Polsce ludzie światli zrozumieli, że we Lwowie obecnie można teatr do wielkiej świetności przyprowadzić, tak, że może być nietylko pierwszym teatrem polskim, lecz i sławę szerszą zyskać. Zrozumieli również, że teatr wtedy oddziała silnie na życie narodowe, na literaturę. Aby uniknąć takiej groźnej konkurencji, w której zwycięztwo strony przeciwnej byłoby niewątpliwem, pan Miłaszewski tak rzeczy milczkiem prowadził, aby bez konkursu dostał mu się teatr, nim się spostrzegą konkurenci.

Wyświeciliśmy otwarcie i prawdziwie cały stan rzeczy. Rada administracyjna fundacji Skarbkowskiej niech rozstrzyga. Żadne względy uboczne nie kierowały naszem piórem, przeciwnie, gdybyśmy słuchali względów ubocznych, tobyśmy popierali pana Miłaszewskiego. Ale wobec sprawy publicznej na względy uboczne zważać nie można. Książę Jabłonowski ma wzgląd na syna dawnego sługi, a tu i względu na własnego syna wyrzec się trzeba, gdzie idzie o rzecz publiczną.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 28. marca.

(*A. Łab.*) Dwa okólniki ministra spraw wewnętrznych, wydane do wszystkich prefektów, malują dostatecznie stan gorączkowy, w jakim się znajduje Rumunia, i przewidują poniekąd zaburzenia, które mogą zakłócić już blizkie wybory i

Panna Emilia.

Powiastka spółczesna. *Napisał N. M.*

(Ciąg dalszy.)

Rozdział IV.

(W którym autor poczyna rozpatrywać się za bohaterem dla swojej bohaterki).

Gdy panna dójdzie do lat dwudziestu, albo i pierwej, jest rzeczą w zwykłych okolicznościach i stosunkach ludzkich nieuniknioną, że tak ona sama, jakoteż i rodzice jej poczynają na serjo rozważać ewentualność jej wyjścia za mąż. W najwyższych i w najniższych sferach społeczeństwa ważna kwestja zawarcia ślubów małżeńskich przedstawia bardzo mało trudności, i nikt tak mało nie kłopoce się ożenieniem syna lub wydaniem córki za mąż, jak królowie, wielcy bardzo panowie i chłopi. Czy pan młody „przystaje do gruntu“, czy, mając już grunt, szuka sobie tylko gospodyni do swoich krów i wieprzaków, lub, *respective*, damy, którąby robiła honory jego domu i była matką i babką jego potomstwa, zachód jest w każdym razie nie wielki, bo na obydwu tych kończynach cywilizowanego społeczeństwa ludzie żenią się tylko „między sobą“ i przy układaniu małżeństw uważają tylko na wzajemną dogodność, a raczej, uważają za nich na to rodzice i starsi. W bardzo tylko wyjątkowych razach, upatrzona przez rodziców i starszych wzajemna dogodność nie trafia do przekonania państwu młodym, i układ familijny napotyka z ich strony na opozycję.

W ogólności, małżeństwa z przeszkodami wydarzają się tylko u klas średnich, i dlatego to klasy te dostarczyły przedmiotu do tylu romansów, komedyj i dramatów. Tu jeszcze opiewane przez poetów uczucia, wyśmiewane przez satyryków wady i zdrożności, odgrywają na serjo znaczną rolę przy kojarzeniu się każdego stadła, i możnaby napisać interesującą powieść o tem, jak, dlaczego, i kiedy każdy z nas się ożenił, a jak zamierzał sam, lub jak zamierzano go ożenić. Boję się tylko, że gdyby każdy z nas podał w ten sposób swoją autobymenografię do wiadomości publicznej, jaki zimny filozof i statystyk niemiecki obliczyłby w końcu, że trzy czwarte części rodzaju ludzkiego żenią się, ponieważ nieubłagana jakaś fatalność popycha je do tego — bez żadnego innego racjonalnego lub sentymentalnego powodu. Z tego wykonkludowałby bardzo sprytnie tenże sam filozof, że człowiek jest całkiem prostem bydlęciem, a to, co się nazywa rozumem i uczuciem, jest tylko sporadycznie pojawiającą się, anormalną fermentacją czy wibracją mózgu. Bądź co bądź atoli, sam fakt ożenienia się może być skutkiem nieubłaganej fatalności, zakorzenionego zwyczaju i t. d., lecz wybór drugiej osoby, według praw natury potrzebnej do zawarcia małżeństwa, jest zawsze aktem, przy którym człowiek może dowieść samemu Darwinowi, że i o ile jest czemś więcej niż nowomodnem wydoskonaleniem pawiana, szympansy lub orangutana.

Z żalem przychodzi mi zapisać na tem miejscu, że p. Precliczkowa i p. Precliczek, gdy brali pod rozwagę ewentualność wydania za mąż swojej Milci, zdawali się skłaniać do teorji, stawiającej człowieka w tak blizkiem pokrewieństwie z małpą. Mieli oni oboje osobne swoje ideały, które ich zdaniem, powinnyby były uczynić Milcię zupełnie szczęśliwą, a Milcia nie bez pewnej słuszności obydwa wybrane indywidua zaliczała do wyszczególnionych powyżej rodzajów czwororęcznego naszego sąsiada w królestwie zwierząt.

P. Tomasz Skrzeczkowski, czyli według drukowanych w Dreznie kart wizytowych, Sir James Skrzeczkowski, of Katarynce, był w ukrytych marzeniach pani Precliczkowej najpożądańszym „losem,“ jaki mogła wygrać Milcia na matrymonialnej loterji powiatu Capowickiego. Katarynce były jego własnością dziedziczną, The Devil's Mare była jego ulubionym wierzchowcem, Wieczyński był jego dostarczycielem tużurków, Janowski jego fryzjerem, gdy zjechał do Lwowa, zaś trzewiki sprowadzał z Wiednia, bo u nas nie umieją robić obuwia. Sir James (proszę czytać: „ser dżems,“ ażebyś się kochany czytelniku nie zdradził, jeżeli nie umiesz po angielsku) — Sir James tedy był pierwszym wzorem elegancji w całej okolicy capowickiej, był już raz w Dreznie, a dwa razy w Wiedniu, mawiał „Adam,“ „Stefan,“ „Wacio“ i „Żmirko“ o ludziach, znanych w całym kraju po bardzo rozgłośnych nazwiskach, poprzedzonych skróceniami: *ks.* albo *hr.* — i należał, jak powszechnie wiadomo, do kasyna „narodowego,“ gdzie „Adam“ i „Stefan“ zaledwie dostrzegali jego obecności, a „Wacio“ i „Żmirko“ brali go na fundusz, ile razy się pokazał. Sir James uważał to atoli za całkiem naturalny i konieczny wynik wyższego dobrego tonu, korzystał jak mógł z tak świetnych wzorów, nosił takie bakenbardy, szkiełka, tużurki i kamasze, jak oni, ubierał swoją służbę, jak oni swoją, i żartował z młodego sąsiada swego na wsi, p. Ksawerego Papinkowskiego, jak tamci żartowali z niego samego. P. Ksawery Papinkowski brał bowiem swoje bakenbardy, szkiełka, kamasze, maniery, liberje i karkołomne wózki z drugiej ręki, tj. naśladował we wszystkiem Ser Dżemsa, co tenże znajdował nadzwyczaj śmiesznem i opowiadał z wielką werwą „Wilusiowi“ i „Żmirkowi,“ gdy ich spotkał we Lwowie. Rzecz naturalna, że „Wiluś“ i „Żmirko“ bawili się przy takich sposobnościach podwójnie, raz kosztem p. Papinkowskiego, którego nie znali, a drugi raz kosztem Ser Dżemsa, w którym widzieli własną swoją karykaturę. Może z wrodzonej niektórym kobietom bystrości spostrzegania, a może w skutek rozczytania się w powieściach, „fotografiach“ i „portretach Nie-Van-Dyka,“ Milcia jakoś od razu znalazła słuszną miarę do ocenienia wszystkich tych zalet Sir Tomasza Skrzeczkowskiego, i podczas gdy p. Precliczkowa widziała w nim skończonego kawalera, należącego do wielkiego świata, Milcia uważała go za małpę bardzo podrzędnego rodzaju, i w towarzystwie przyjaciółek umiała prezentować tak doskonale wszystkie jego śmieszności, że ani „Wiluś“ ani „Żmirko“ nie byliby tego lepiej potrafili. W ogóle świat panieński w powiecie Capowickim celował w wynajdowaniu różnych niedoskonałości w osobie Ser Dżemsa, ale mówiąc między nami, pochodziło to ztąd, że mama Ser Dżemsa postanowiła sobie koniecznie ożenić synka w Dreznie, w skutek czego Ser Dżems zwracał tylko bardzo pobieżną uwagę na wszystkie te wdzięki, które co niedzieli wysiadały z różnych koczów, dorożek i kolasek przed zakrystją kościoła capowickiego. Nawet nowiuteńkie kapelusze czterech panien Podpogododyńskich, świeżo zapisane ze Lwowa, nie rozczulały tego zimnego Anglika capowickiego; nawet białe niciane rękawiczki, które stary p. Papinkowski na usilne nalegania swoich córek musiał sprawić dla woźnicy i lokaja, nie były dość drezdeńskiemi dla Ser Dżemsa, nie przeszyły płomienistym grotem tej gąbki, ukrytej pod lewą klapą jego żakietu w miejscu, gdzie inni ludzie miewają serce. Córki, mamy, a za niemi papowie, nienawidzili lorda z Kataryniec serdecznie, a on odpłacał się im arystokratyczną, lekceważącą półgrzecznością, jakiej sam nieraz padał ofiarą, gdy „Adam“ albo „Stefan“ chcieli mu dać poznać różnicę, zachodzącą między człowiekiem o mitrze lub dziewięciu perełkach, a jakimś tam Skrzeczkowskim. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że powszechna ta nienawiść byłaby się podwoiła wszędzie, ale byłaby się zamieniła w uwielbienie w tym dworze, do któregoby Ser Dżems zajechał swoją skarogniadą czwórką w takich samych zamiarach, w jakich mama wyprawiała go na przyszły rok do Drezna, tj. skoro papie uda się załatwić przeniesienie pewnej wierzytelności tabularnej katarynieckie, z lwowskiego Towarzystwa kredytowego do Bodenkreditanstaltu w Wiedniu, gdzie dają daleko droższe, ale i daleko większe pożyczki.

Kto mi powie, że Milcia byłaby się może także nawróciła do cichego uwielbienia, z jakiem pani Precliczkowa spoglądała na niezwyciężony gukier i na pognębiające kamasze Ser-Dżemsa Skrzeczkowskiego, of Katarynce, gdyby ten gukier i te kamasze znalazły się były u pięknych drobnych nóżek forszteherównej capowickiej — (Milcia na przekór swemu germańsko-czechoslovanskému pochodzeniu, miała naprawdę drobne nóżki), kto mi to powie, powtarzam, ten jest obrzydliwym sceptykiem, cynikiem, człowiekiem bez najmniejszego szlachetnego uczucia, którego porąbię, albo zastrzelę, przy najbliższej sposobności. Milcia miała wyobrażenie tak wzniosłe, i taką pogardę dla czczej próżności i głupoty modnej, jak przystało na bohaterkę przyzwoitej powieści, i ktoby o tem wątpił, ten obraża autora. Zresztą gukier i kamasze Ser Dżemsa nie wystawiły nigdy tego, między tysiącami wybranego serduszka na taką ogniową próbę, i raz tylko, na jakimś balu u JW. Capowickich, w Capowicach, jedna, i to prawa klapa fraka (od Wieczyńskiego ze Lwowa), chwilowo przy walcu zetknęła się z lewą stroną stanika, skromnie zakrywającego kształtny gors et caet. panny Emilii. I chociaż panna Ambrozja Podpogododyńska odkryła przy tej sposobności niezwykły rumieniec na licu, i niezwykły blask w oku panny Emilii Precliczkówny, to mogę zaręczyć, że były to jedynie skutki animacji, pochodzącej z tańczenia, a spostrzeżenia panny Ambrozji pochodziły jedynie ze złośliwej, kobiecej zazdrości. Jak mało sympatji Sir James budził u Milci, o tem świadczy najlepiej rozmowa, która się wywiązała między nimi zaraz po owym walcu, z powodu biletu wizytowego Sir Jamesa, dostrzeżonego przez Milcię na serwantce państwa Capowickich.

— Czy pan jesteś baronetem angielskim?

— A.... a.... to dlaczego mię pani pyta?

— Bo widzę tu „Sir“ na pańskim bilecie, a jak czytałam, tytuł ten dają Anglicy tylko swoim baronetom i innej wyższej szlachcie, ale nigdy cudzoziemcom.

— O, proszę pani, Anglicy do każdego człowieka *comme il faut* mówią: syr, więc każdemu człowiekowi *comme il faut* należy się ten tytuł. Zresztą teraz taka moda w Dreznie.

— Więc ponieważ Polacy mówią do każde-

które sam minister stara się wywołać, aby mieć sposobność do ostatecznego zgruchotania partji czerwonej.

Z okólnika z dnia 20. marca przytaczam tylko następujące słowa:

„Tym okólnikiem nakazuje się pilną uwagę na zabiegi niektórych partyj i niektórych osób ku obałamuceniu wyborców, szczególnie okręgu IVgo. Teraz złe wzrosło. Potworzyły się komitety, zebrano znaczne sumy, umyślnie dla wyborów, i już emisarjusze przebiegają gminy miejskie, zakupując głosy. Proszę o jak największą baczność, aby zapobiedz złemu, ścigać i pochwycić tak demoralizujących jak i zdemoralizowanych, a z pojmanymi natychmiast postąpić podług prawa“ i t. d.

Okólnik z dnia 24. marca umieszczam dosłownie:

„Panie prefekcie! Nie jest już dla nikogo tajemnicą, że ludzie nieporządku przygotowują się, aby przy wyborach nie dopuścić do głosowania spokojnych obywateli, przez namowy, obietnice, groźby, i że ci ludzie odwołują się nawet do *retewejów* *).

„Obowiązkiem rządu jest utrzymać porządek w czasie wyborów, i zabezpieczyć każdego obywatela, aby mógł głosować z zupełną swobodą i zabezpieczeniem honoru i osoby swojej.

„Sądzę, że najstosowniejszym środkiem do zabezpieczenia swobodnego używania prawa obywatelskiego jest ogłoszenie wszystkim ustaw, które zapewniają te prawa, i kar, które uderzą na tych, co się ośmielą zakłócać spokój i przeszkadzać swobodnemu głosowaniu. Ustawy te są zawarte w konstytucji, ustawie wyborczej i kodeksie karnym. Panowie rozkażą je publikować w miastach i przybić na drzwiach budynków, przeznaczonych dla wyborów.

„Po ogłoszeniu będziecie pilnować, aby te prawa były szanowane od wszystkich.

Kogolniczano.“

Ten ostatni okólnik, z ustępami ustaw w nim wymienionych, był ogłoszony plakatami po wszystkich placach i rogach ulic, aby przygotować ludność do wypadków, jakie zajść mogą później.

Ciekawym jest także list Rosettego do p. Karady, wydrukowany wielkiemi literami na czele dziennika *Romanula*:

„Przyjacielu! Wyjeżdżam na 5—6 dni do dwóch dystryktów, aby samemu widzieć i słyszeć co się tam dzieje. Proszę cię więc, zastąp mnie w dyrekcji i redakcji dziennika w tym tygodniu. Wiem, że ciągle zajęty jesteś sprawami miasta, lecz może wreszcie ministerjum będzie tak życzliwe i uwolni miasto Bukareszt od jego wyborców, jak już wybawiło wszystkie inne miasta. Nie widzę, dlaczego tylko Bukareszt zostałby opuszczonym i nie cieszył się, jak i inne miasta, dobroczynnem zajęciem się i opiekuńczą protekcją panów ministrów.

„Jeżeli się więc nie zmieni ta obojętność ministrów, zawsze jeszcze mam nadzieję, że zechcesz poświęcić parę godzin porannych dla tego dziennika, który powinieneś kochać, gdyż dla niego pracowałeś w najpiękniejszych latach młodości twojej i on zawsze z radością przechowuje twe imię na swem czele.

„Ściskam twą dłoń, z szacunkiem i miłością.

C. A. Rosetti“.

*) *Retewejе*, wyraz rumuński znaczy: krótkie drewna, dające się ukryć w rękawie, a używane przez Rumunów na zgromadzeniach, jako środek najwymowniejszy i najskuteczniejszy dla wpojenia przeciwnikom zasad liberalnych.

Rosetti, ten wielki apostoł liberalizmu dla własnej kieszeni, ogłosiwszy swój szyderski i śmieszno-pompatyczny list, wyjechał na Dżiurdżewo do Braily i Gałacu, by podnieść upadłych na duchu i zagrzać do walki, by zbierać tryumfy i laury, zasłużone swą kilkoletnią pracą w kraju, i zebrał — kocią muzykę, zamiast tryumfów, wzgardę i poniżenie, zamiast laurów.

Wyśmiany, wygwizdany w Braile, ledwo uszedłszy bicia, wyrzekł się dalszej podróży i z nosem na kwintę a kapeluszem na oczach, półbożek ludu, wrócił cichaczem do Bukaresztu, nie ogłaszając już swego powrotu.

Lecz i w Bukareszcie czekała go niespodzianka, czekały zawody.

Wczoraj odbywały się wybory delegatów okręgu IV., którzy to delegaci mają dopiero wybierać posłów do Izby. Wybór więc tych delegatów, których tylko po kilku na parafię wypada, był bardzo żywotną dla czerwonych kwestją. Przewodniczącym przy tych wyborach jest w każdej sekcji wysłannik Rady miejskiej i ten ma zawsze wielki wpływ na wybory.

W sekcji, która odbywała wybory w samej sali ratuszowej, wszczęła się sprzeczka między prezydującym a wyborcami; dowiedziawszy się o tem p. Buesko, jeden z radnych, wleciał do sali, by swoją powagą i wymową utrzymać powagę czerwonych. Lecz widocznie, nie pojęto jego wysoko uczonej mowy, bo gdy wdał się w tę sprawę kapitan gwardji, stojący na straży, chcąc aresztować p. Bueskę, a ten się opierał, to nietylko nie zaczęła się rewolucja, jak może myślał sobie p. Buesko, ale przeciwnie sami wyborcy bardzo dobitnie i namacalnie przekonali go, jak głęboko są w nich wpojone zasady liberalne, i jak je umieją uczcić w panu radnym, a przytem jak wysoko szanują porządek.

P. Buesko z kilku innymi został zbity i aresztowany, w mieście jednakże cicho, ani manifestacyj żadnych niema, ani rewolucja podobno nie grozi.

I tak wychowańcy i ulubieńcy Rosettego, menery czerwonych, wielcy patrjoci bywają maltretowani publicznie, a naród milczy! Dziś z Naruszewiczem mógłby zawołać Rosetti: „O zdradziecka Wołoszy!“

Wczoraj jeszcze był p. Jatropulo, prymar miasta u księcia, z oświadczeniem, że przy takiem postępowaniu ministra, nie może ręczyć za spokój w mieście. Dziś zaś zwołał Radę miejską dla zadecydowania jak wypada postąpić.

Teraz zapewne ostatnie zrobią wysilenia, bo obojętność wzrasta coraz większa, i sami czerwoni mówią już sobie po cichu: „Jesteśmy pobici“.

U s t a w a

z dnia 9. marca 1869, dotycząca zaprowadzenia sądów przysięgłych dla zbrodni i przestępstw, popełnionych drukiem.

(Ciąg dalszy.)

§. 43. Po skończonych obradach przewodniczący przysięgłych każe im nad pojedynczemi pytaniami podług kolei, w jakiej postawione zostały przez przewodniczącego w kolegium, głosować ustnie, zapytując każdego przysięgłego z osobna o jego zdanie. Przewodniczący oddaje swój głos na ostatku.

Przysięgli głosują nad każdem pytaniem wyrazami „tak“ albo „nie“; jednakowoż wolno im również, częściowo tylko potwierdzić, albo zaprzeczyć pytanie.

Przy częściowem potwierdzeniu pytania przyłączonem być ma w krótkości to ograniczenie. Odpowiedź opiewa wtedy: „Tak, albo nie, z temi lub owemi, zawartemi w pytaniu okolicznościami.“

§. 44. Do potwierdzenia pytania, czy obżałowany popełnił pewien zarzucony mu czyn, jak też do potwierdzenia pytań, postawionych względem obciążających okoliczności, potrzebną jest większość najmniej dwóch trzecich części głosów. Co do powodów łagodzących karę, i okoliczności wykluczających albo znoszących karygodność, dostateczną jest absolutna większość głosów; przy równości głosów rozstrzyga korzystniejsze dla obżałowanego orzeczenie.

Przewodniczący przysięgłych liczy głosy i i pisze koło każdego pytania, w miarę, jak na nie odpowiedzieli przysięgli, „tak“ albo „nie“ z wszelkiemi ograniczeniami i z podaniem zarazem stosunku głosów.

W zapisku orzeczenia przysięgłych, który przez przewodniczącego ich podpisanym być winien, nie może nic być wyskrobanem; wymazywania, uwagi po bokach, albo wpisane dodatki zatwierdzone być winny przez przewodniczącego przysięgłych wyraźną, przez niego podpisaną uwagą.

§. 45. Po skończeniu głosowania powracają przysięgli do sali posiedzeń i zajmują napowrót swoje miejsca. Przewodniczący kolegium wzywa ich, ażeby go uwiadomili o rezultacie swych obrad.

Poczem powstaje przewodniczący przysięgłych i mówi:

„Przysięgli odpowiedzieli według przysięgi i sumienia swego na zadane im pytania jak następuje.“ Następnie odczytuje, pod rygorem nieważności, w obecności wszystkich przysięgłych, zadawane tymże pytania i bezpośrednio po każdem zapisane do niego orzeczenie przysięgłych. Poczem podpisany przez siebie arkusz z pytaniami wręcza przewodniczącemu sądu, który takowy podpisuje i podaje także do podpisu protokoliście.

Skoro przysięgli salę opuścili, nie może już z nich żaden żądać ponownej obrady, ani też odstąpić od pierwotnego swojego zdania.

§. 46. Jeżeli orzeczenie przysięgłych jest niedokładnem, niezupełnem, albo samo sobie się sprzeciwia, kolegium sądowe winno orzec natychmiast swoje zdanie w tej mierze, i wręczyć przysięgłym pytania i odpowiedzi z zawezwaniem, ażeby się znowu do swej sali obrad udali, i po ponownej obradzie poprawili swoje orzeczenie.

Przewodniczący oznajmia im zarazem, iż do zmiany innych, jak zakwestjonowanych odpowiedzi, żadnego nie mają prawa. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Nowa procedura cywilna wejdzie w moc obowiązującą w Węgrzech nie z dniem 1. kwietnia, lecz dopiero z dniem 1. czerwca br., jak to telegrafują z Pesztu.

Ministerstwo węgierskie odbyło w tych dniach naradę nad reformą ustawy wyborczej. Do narady tej zaproszono także kilku członków stronnictwa Deaka. Donosząc o tem, dodaje *Lloyd*: „Doświadczenia, zebrane z ostatnich wyborów, nastręczyły dość sposobności do krytyki braków prowizorycznej ustawy wyborczej z roku 1848, a uwzględnienie tych braków ułatwi znacznie utworzenie nowej, wymogom kraju odpowiedniej ustawy wyborczej.“ Rezultat dotychczasowych wyborów: 230 deakistów i 157 opozycyjnych.

Prusy. *Correspondance du Nord Est* donosi z Berlina co następuje:

„Dzienniki bardzo się zajmują prusko-brunszwicką konwencją militarną, o zawarciu której donosiłem był we właściwym czasie. Sprawa ta cała szczególnie jest zajmującą z następnego względu. Gdy książę opierał się żądaniom pruskim, król Wilhelm zagroził mu wydaleniem całej jego armii (składającej się z 2.400 ludzi, a mianowicie: jeden pułk piechoty, jeden kawalerji i jedna baterja artylerji) z granic księztwa do innych niemieckich prowincyj. Groźba skutkowała, książę uległ. Prawdziwą przyczyną natarczywości, jaką Prusy okazały w przeprowadzeniu tej konwencji, była obawa aby oficerowie hanowerscy, których książę w swem wojsku w wielkiej liczbie był umieścił, nie prowadzili propagandy anti-pruskiej między swymi kolegami. To też, jak tylko konwencja została podpisaną, zaraz oficerowie hanowerscy zostali wydaleni z pułków brunszwickich i przeniesieni do różnych pułków pruskich; oficerowie zaś rodowici brunszwiccy pozostali na miejscu.

W różnych stronach państwa coraz więcej dają się słyszeć narzekania na rozkład podatków i na sposób ich ściągania. Ciężary podatkowe do takiego stopnia stały się dokuczliwemi, że mnóstwo chłopów z Poznańskiego ciągle się przenosi do Ameryki.

Oto kilka nowych wypadków, zdających się potwierdzać, że opór państw przeciwko przewadze Prus coraz więcej zaczyna wzrastać. Zawiadomiłem was niedawno, że wybory w Saksonii i Würtembergu nie wypadły po myśli Bismarka. Teraz zaś w tym względzie donoszą co następuje: Hamburg odmówił urządzenia doków u siebie dla Zollvereinu. Fabrykanci würtembergscy dowiedziawszy się o układach, jakie ministerstwo wojny prowadziło z sukiennikami pruskimi o dostawę sukna dla armii würtembergskiej, podnieśli wielki hałas przeciwko swemu rządowi, i rząd musiał ustąpić i zaniechać układu z kupcami pruskimi.

W Wiedniu umarł niedawno siodlarz, Hanowerczyk rodem, który przed kilku laty był jednym z najczynniejszych w formowaniu legionu hanowerskiego. Pogrzeb tego siodlarza odbył się temi dniami w Hanowerze; przeszło 5.000 osób przeprowadzało trumnę na cmentarz. A nareszcie mieszkańcy Lipska bardzo szemrzą na zamiar, powzięty przez rząd pruski, wystawienia nowych koszar w ich mieście.

W tej chwili obiega pogłoska, której prawdziwości nie mogę jednakże zaręczyć, albowiem nie miałem czasu jej sprawdzić. Oto mówią, że bardzo ważne depesze Bismarka do dworów państw południowo-niemieckich i Moskwy, wpadły w ręce pana Beusta; rząd pruski robi wielkie starania, by przeszkodzić ogłoszeniu tych depesz.“

Hiszpania. *Monitor* otrzymał z Madrytu bardzo ważną wiadomość, która sprawdziwszy się, może łatwo położyć kres dotychczasowem prowizorjum w Hiszpanii. Ostatnie wypadki w Andaluzji i manifestacje w Madrycie, mówi telegram *Monitora*, skłoniły rozmaite frakcje parlamentarnej większości do zlania się w jedną całość. Postanowiono wysłać do Lizbony deputację w półurzędowym charakterze, która będzie prosiła króla Ferdynanda o przyjęcie hiszpańskiej korony. Jeśli król nieda odmownej odpowiedzi,

---

go „Mości Dobrodzieju“, to w razie, gdyby w Dreznie nastała przypadkiem moda polska, na biletach pańskich stałoby „Mości Dobrodzieju Tomasz Skrzeczkowski?“

Pan Jakób Bykowski, który stał tuż obok, ryknął na to homerycznym śmiechem, do którego przyłączył się także stary p. Papinkowski i p. Kuderkiewicz, Ser Dżems zaś wykręcił się na jednym obcasie i dał nurka między innych gości; po chwili zaś, gdy młody Papinkowski próbował swoich sił w capowickiej francuszczyźnie, by go sekować panną Emilią, Ser Dżems oświadczył kategorycznie, że forszteherówna jest.... no, że jest „głupią kozą“. Jestto epitet mało używany w powieściach, a najmniej już o ich bohaterkach, ale Ser Dżems użył go niestety, a p. Ksawery Papinkowski wbił go sobie w pamięć i powtarzał potem przy każdej sposobności, ku wielkiemu zbudowaniu panien Podpogododyńskich, które w sekrecie o tem się dowiedziały, i w sekrecie były tego samego zdania, co Ser Dżems i jego kamaszowy samowtór.

Wszystko to dowodzi, że ideał pani Precliczkowej nie był ideałem Milci, i że nawzajem Milcia nie była ideałem tego anglezowanego ideału. Nie było też nigdy ani mowy między matką a córką o panu Skrzeczkowskim, i jeżeli wspomniałem o jego zaletach i wadach, o jego stronniczkach i przeciwniczkach, to tylko na to, aby pokazać, że pani Precliczkowa kochała swoją córkę nadewszystko i pragnęła dla niej szczęścia ziemskiego w najświetniejszej formie, w jakich objawiało się jej oczom.

P. Precliczek kochał Milcię także; wszak z wyjątkiem podobno kukułki, wszystkie czworo- i dwunożne stworzenia boskie kochają swoje potomstwo! Dlaczegóż to, co historja naturalna powiada o borsukach, o kangurach, o bocianach i o mandrylach, bez różnicy pierza lub szerści, nie miałoby się stosować także do c. k. forsztehera, chociażby się nazywał Wencel Precliczek, i chociażby mu córka sprawiła tyle zgryzoty, co Milcia podczas wizyty ówczesnego hrabi Mensdorff-Pouilly, a dzisiejszego księcia Dietrichstein-Nikolsburg? Nawet autor *Pseudonimu* kochać musi swoje dziecię, t. j. ową komedję, która mu zaraz nazajutrz po przedstawieniu sprawiła tyle wyrzutów sumienia, tyle jawnej skruchy i jeszcze jawniejszego „blamażu“. Więc i p. Precliczek kochał swoją córkę, bez względu na jej polityczne wyznanie wiary. Zresztą wiadomo, że u Niemców, o ile ich pierwotna rasowa samorodność nie tknięta jest jeszcze pokostem francuzkich wyobrażeń obyczajowych, kobieta może być bardzo miłym sprzętem domowym, ale jej zdania, jej gusta, jej całe ludzkie „ja“ nie liczą się za nic. Mąż, *der Herr*, jest wszystkiem w domu, co wynika nawet z zewnętrznych objawów czci, jaką mu oddają. W czystogermańskiem gospodarstwie, *der Herr* siada zawsze na pierwszem miejscu przy stole, zjada najsmaczniejsze kąski, i jest najwyższą ustawodawczą władzą we wszystkich szczegółach i szczególikach domowego, kobiecego nawet gospodarstwa. Jeżeli kto kogo całuje w rękę w takiem gospodarstwie, to pewnie nie *der Herr* żonę, ale żona jego. P. Precliczek był właśnie Czechem, ale Czech tego rodzaju jest zwykle jeszcze czystszym Niemcem, niż każdy potomek Hermana w prostej linii. Dlatego też p. Precliczek, z wyjątkiem tak nadzwyczajnych okoliczności, jak wizyta Jego Ekscelencji, mało zwracał uwagi na to, co myślały i co robiły jego kobiety, a jeżeli *Normalien-Sammlung* i troska o obligacje pożyczkowe, stanowiące majątek gmin wiejskich, zostawiły jeszcze jaki kącik próżny w jego sercu, to kącik ten obawa z powodów *der Säuren im Magen* dzieliła z miłością dla Milci. Pragnął tedy p. Precliczek przedewszystkiem, ażeby mu się kiedy udało schwytać Bosaka i dostać za to order Franciszka Józefa; następnie pragnął, ażeby pewna *Umsturzparthei* mogła czemprędzej być zawieszoną na szeregu nowiuteńkich szubienic, od Białej aż do Kut, tak jak jego mundury zawieszone były na kołkach u szaragów; następnie, ażeby tysiączki w jego szufladzie rosły tak, jak restancje w jego kancelarji; następnie, ażeby jaki sławny doktór wynalazł skuteczną prezerwatywę przeciw kwasom w żołądku; a nakoniec, ażeby Milcia w jak najpomyślniejszy sposób dostała się za mąż. I jako zręczny wykonawca państwowo-policyjnego nadzoru w powiecie Capowickim, wyszpiegował już był dla niej męża, chociaż jeszcze nie zwierzał się z tem nikomu.

Mężem tym był p. adjunkt polityczny przy urzędzie powiatowym capowickim, który, czy to niemieckiemi, czy łacińskiemi czcionkami, podpisywał się p. Johann *von* Sarafanowycz. Owe *von* oznaczało, że rodzina Sarafanowiczów, która aż do roku 1848 była polską szlachtą unickiego obrządku, przyjęła w nowszych czasach narodowość austrjacką, a *wycz* zamiast *wicz* pochodziło ztąd, że wuj p. adjunkta, ksiądz Nabuchowycz, był bardzo znakomitym filologiem, prowodirem naroda i zastupnykiem jego we Lwowie i w Wiedniu, zkąd łaski p. Schmerlinga sypały się na całą rodzinę.

P. Johann *von* Sarafynowycz nie celował w filologii słowiańskiej, w Buczaczu musieliśmy mu zawsze pomagać w fabrykacji *der ruthenischen Ausarbeitung*, a nawet teraz, kiedy znajomość cyryliki i grażdanki była mu podwójnie potrzebną, jako jedynemu świeckiemu reprezentantowi narodowości księdza Nabuchowycza w powiecie Capowickim, ksiądz wikary obrządku rz. kat. musiał jemu i księdzu Łuckiewiczowi z Capówki czytać i tłumaczyć trudniejsze miejsca w *Słowie*, i raz, kiedy szacowny ten organ zaliczył przy jakiejś sposobności jego nazwisko do rewniejszych borytelej i pokrowytelej narodnosty, p. Johann *von* Sarafanowycz obraził się niezmiernie temi przezwiskami. Dopiero dłuższej argumentacji ks. wikarego powiodło się przekonać go, że *borytel* nie jest ten co „burzy“, ale ten, co „boret sia“, t. j. walczy, a *pokrowytel* nie ten, co „krwią oblewa“, ale ten, co „pokrywa“, zasłania. Jednocześnie dodał ksiądz wikary parę uwag, że właściwie nierozsądną i próżniaczą jest rzeczą fabrykować język, którym nikt nie mówi, i udowodnił p. Sarafanowiczowi i ks. Łuckiewiczowi, że ich językiem ojczystym jest polski. P. Sarafanowicz nie umiał na to odpowiedzieć, ale pomówił o tem z p. forszteherem, i w trzy dni później żandarmerja capowicka otrzymała ze Lwowa rozkaz śledzenia za wszystkiemi krokami księdza wikarego, jako bardzo niebezpiecznego agitatora.

Już z tego wszystkiego można poznać, że p. Johann von Sarafanowycz nie należał do rzędu tych, pod względem politycznym niebezpiecznych ludzi, których w świecie urzędniczym nazywano *offene Köpfe*, i których omijały zawsze wszystkie awanse. Ale natomiast głowa jego była twardą opoką, na której zbudować można było potężną świątynię lojalności, nie obawiając się załamania czaszki. Pokrewieństwo z ks. Nabuchowiczem dokonało reszty, i podczas gdy zdolniejsi i starsi koledzy byli jeszcze tylko koncepts-praktykantami, p. Sarafanowycz był już adjunktem. Gdyby nie owa niema, ale skuteczna opozycja p. forszteherowej i Milci, o której wspomniałem powyżej, i która paraliżowała najgorliwsze zabiegi władzy, p. adjunkt na współ z p. forszteherem byłby może schwytał Bosaka, Kruka, Cwieka, albo innego ważnego insurgenta, i byłby już teraz radcą ministerjalnym i kawalerem św. Anny. Gorliwość jego nie znała granic w r. 1864 — aresztował, co mu wpadło w ręce, szukał wszędzie za powstańcami i papierami, nawet tam, gdzie się rzucają najniepotrzebniejsze papiery. Przy jednej rewizji porucznik głównodowodzący w Capowicach, znudzony zbyt długiem wertowaniem jakiegoś niebezwonnego zakamarku, w którym mogły być patrony albo korespondencje, oświadczył bez ogródki: „*Aber erlaubens, Herr v. Sarafanowycz, Sie sind doch ein rechter S..magen.*“ P. Sarafanowycz skarżył się u wyższych i najwyższych władz wojskowych, ale te pominęły milczeniem tak krzyczącą zniewagę, jak gdyby podzielały zdanie porucznika. A jednak p. Sarafanowycz nie był bynajmniej *ein S..magen*, ale był sobie, jak się sam wyrażał, „fajus“ chłopiec. Miał małe, siwe oczy, wystające kości u policzków, nos nieco zadarty, krzaczyste faworyty *à la* Alexander II, i nadzwyczaj skąpo rosnące żółtawe wąsy, z pod których sterczały naprzód dwa żółciejsze jeszcze zęby. Wszystko to oprawione było, jak w ramki, w dwa wielkie kołnierzyki, poza któremi bystrzejsze nieco oko mogło odkryć kołnierz od koszuli, znacznie od nich brudniejszy. Najulubieńszym strojem p. adjunkta był jego ciemno-zielony mundur o czerwonym aksamitnym kołnierzu z trzema złotemi gwiazdami, bo strój ten przypominał mu jego urzędowe obowiązki, nakazywał wszystkim poszanowanie, sprawiał, że nikt nie mógł go wziąć za dymisjonowanego strażnika od c. k. akcyzy, i co najgłówniejsza, nie wychodził z mody. Ten ostatni wzgląd był arcyważnym z powodu, że p. adjunkt był bardzo oszczędnym. Życie jego, chyba że był gdzie proszonym na obiad albo na kolację, było jednem pasmem ciągłych ascetycznych ćwiczeń. Co piątku kupował wielki bochenek chleba, odznaczał na nim kredą siedm równych części, i jednę z tych spożywał codziennie. Z komisyj przywoził zwykle po kilka woreczków grochu i ziemniaków, i pewną część tych wegetabiliów wyjmował co rana ze starannie zamkniętej skrzyni, ażeby je powierzyć pani amtsdienerowej, która gotowała mu je potem na obiad przy swoim ogniu, ze swoją solą i przy pomocy swojej sługi. Oczywista rzecz, że siadłszy do stołu, p. Johann v. Sarafanowycz przekonywał się najprzód, czy liczba gotowanych ziemniaków odpowiada tej, którą wydał rano. Jedynym zbytkiem, jaki sobie pozwalał, był kieliszek wódki rano, ale kordjału tego dostarczała mu z bezinteresownej grzeczności p. Henia Silber ze swego sklepu korzennego za różne ulżenia, których doznawała ze strony urzędu politycznego co do otwierania sklepu w niedziele i święta uroczyste. W przeciwnym razie p. adjunkt mógł stać się tak ścisłym przestrzegaczem przepisów konkordatowych, że handel towarami kolonialnemi w Capowicach, odbywający się głównie w święta, stałby się był niemożliwym. (C. d. n.)

natenczas większość ogłosi go niezwłocznie monarchą Hiszpanii i w ten sposób położy kraj ciągłej anarchii.“

Na posiedzeniu kortezów z dnia 29. marca toczyły się rozprawy nad mającą się zawrzeć pożyczką. Republikanin Margable nazwał pożyczkę nieszczęściem — zapewniając, że zmniejszenie stanu armii i niewypłacenie kolejom przeznaczonej zapomogi w wysokości 114 milionów, wesprze dostatecznie wypróżniony skarb. Minister skarbu odpowiedział na to, że pożyczka jest patrjotyczna. Do 29. grudnia r. 1868. dług państwowy wynosił 2125 milionów. Od tego czasu zwiększył się jeszcze o 920 milionów a prócz tego przyrzekło się dać kolejom 114 milionów. W ciągu bieżącego roku zostanie zniesiony monopol soli i tytoniu.

Dnia 30. marca przyjęto ustawę o pożyczce 158 głosami przeciw 49 po gorącej mowie Serrana, który położył szczególny nacisk na krytyczne położenie i zwrócił uwagę na możliwą rewolucję, wywołaną przez karlistów i republikanów. Po dokonanem głosowaniu nad tą sprawą rząd wniósł projekt konstytucji, w którym są następujące punkta: Nietykalność mieszkań, wolność osobista, wolność prasy i stowarzyszeń, odpowiedzialność wszystkich urzędników, prawo ogólnego głosowania, utrzymanie katolickiego wyznania i kleru wraz z rękojmią wolnego wyznawania każdej innej religii. Przyszły rząd ma przyjąć formę dziedzicznej monarchii. Kortezy mają być wybierane co trzy lata, a senat co dwanaście lat. Ministrowie są odpowiedzialni. —

Ziemie polskie. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* podaje cyfry o postępie usiłowań, podjętych w celu zaprowadzenia prawosławia na Litwie. Na budowy nowych cerkwi i przerobienie ze starych gmachów, wydano rsr. 3,001.843. Inne wydatki, jak zaopatrzenie cerkwi w sprzęty, obrazy i t. d. pokryte zostały ze składek pieniężnych w sumie rsr. 216.000 i ofiar w naturze przybliżonej wartości 1,000.000 rsr. Ofiary te po większej części otrzymano ze szczodrobliwości familii cesarskiej, a zwłaszcza samej cesarzowej, która, jak wiadomo, jest gorliwą opiekunką bractwa szerzenia prawosławia. Z powyższych funduszów odnowiono w dziesięciu guberniach litewskich 1349 cerkwi, pozostaje do odnowienia 5337. Że do ostatniej tej cyfry wliczone zostały kościoły katolickie, przyznaje pośrednio sam *Praw. Wiestnik* uwagą, że „niektóre z tych cerkwi (2337) jako niemające parafij lub z innych powodów (t. j. z braku parafian prawosławnych) mogą być zwinięte.“

Moskwa. *Mosk. Wied.* w ten sposób odzywają się o przymierzu prusko-moskiewskiem:

„Moskwa zaledwie mogła kiedykolwiek liczyć na poparcie Prus w sprawach swej polityki. Lecz nawet bijąca w oczy rzeczywistość nie zdołała zachwiać wiary w Prusy, sztucznie podtrzymywanej przez zręcznego męża stanu, kierującego sprawami tego państwa.

Żywo mamy w pamięci gorące protestacje rządu i dziennikarstwa pruskiego przeciw każdemu słowu dokładniejszego oceniania naszych naturalnych stosunków do wielkiego niemieckiego mocarstwa. Rzecz prosta, że Prusy zawsze są gotowe korzystać z usług Moskwy, nie robią atoli najmniejszego kroku na korzyść sprawy, która ich nie dotyczy. Nie zaprzeczamy możebności zawarcia korzystnego przymierza z Prusami, lecz w każdym razie może się ono jedynie odnosić do ściśle oznaczonej kwestji i powinno być oparte na dokładnych obliczeniach. Spraw, w których obydwa państwa mogą być jednakowo zainteresowane, znajdzie się nie wiele, gdyż przy najlepszych nawet stosunkach, ich interesa narodowe rzadko kiedy się zgadzają, a częstokroć nawet wprost są sobie przeciwne.

Któż może powiedzieć, iż Prusy działały na ostatniej konferencji paryzkiej jakby się tego należało spodziewać od mocarstwa nam przyjaznego? Według słusznej uwagi pełnomocnika francuzkiego, Prusy zamieniły jedynie wniosek nasz, aby w konferencji przyjmowały udział mocarstwa podpisane na traktacie paryzkim, na inny wniosek — jak łatwo zrozumieć, niezbyt dla nas przyjemny, a mianowicie, aby za podstawę rozpraw przyjąć protokoły z r. 1856.“

Wschód. *Wanderer* otrzymuje telegram z Konstantynopola, według którego mylnemi są wszystkie dotychczasowe wieści, jakoby rząd serbski żądał u Wys. Porty odwołania Osmana-baszy. — Czarnogóra ma się stanowczo upominać o odstąpienie portu Spucza.

Po nieprzyjęciu zaprosin do wzięcia udziału w przyszłem koncylium przez patrjarchę konstantynopolskiego, nadeszły z Rzymu bezpośrednie zaproszenia do biskupów wschodnich.

Podmorski telegraf między Korfu a Pyreusem ma być otwarty w przyszłym miesiącu.

Ameryka. Według telegramów z Washingtonu, wniosło ustawodawstwo kraju Massachusetts poprawkę do konstytucji Stanów Zjednoczonych, dotyczącą prawa wyborczego murzynów.

Kongres przyjął zmodyfikowany bil obsadzania urzędników według wniosku wydziałowego.

Kronika.

— **Brak urzędników bankowych.** Galicyjski bank hipoteczny zamierza w najkrótszym czasie w kilku miejscach na prowincji urządzić filie. Z niemałem zdziwieniem dowiadujemy się, że bardzo mało krajowców kompetuje o posady przy tych filiach. Podajemy tę wiadomość dlatego, aby zwrócić uwagę ludzi, usposobionych do tego zawodu, czy to w kraju czy w emigracji żyjących, iż obecnie otwiera się wielka łatwość uzyskania posad, osobliwie przy licznych filiach banku hipotecznego. Filie te zajmować się będą dawaniem zaliczek, eskontowaniem weksli i t. p.

— **Odezwa.** Rok mija, jak w pełni młodzieńczego wieku, w najświetniejszym rozkwicie jeniuszu zmarł jeden z najznakomitszych artystów naszych — **Artur Grottger.** Nie dano mu było dokonać świetnie rozpoczętego zawodu, zamienić w dzieła sztuki wszystkich natchnień, któremi był przepełniony jenialny umysł jego — jednakże i po tak krótkim, przedwcześnie zamkniętym żywocie swoim zostawił on spuściznę, która stała się dlań prawem do wdzięczności powszechnej i niewygasłej w narodzie pamięci...

Ojczyzny swojej boleść, jej walki i cierpienia męczeńskie oddał on w całym szeregu jenialnych utworów, które złożyły się na wspaniały poemat o ostatnich krwawych jej dziejach, na apoteozę jej niedoli i heroizmu zarazem...

Jest świętym obowiązkiem publiczności polskiej, aby dług swój spłacając, oddała hołd zasłudze i jeniuszowi, uczciła pamięć Grottgera wyrazem narodowej wdzięczności. **Grottgerowi należy się pomnik** na tej ziemi, której był jednym z najwierniejszych synów, którą ukochał natchnioną miłością artysty-poety, której cierpienia i walki ostatnie rozsławił po świecie całym.

Kierując się poczuciem tego obowiązku, a przekonani, że dadzą tem wyraz uczuciom i życzeniom publiczności polskiej, zebrali się podpisani w komitet, który zajmie się wzniesieniem pomnika dla ś. p. Grottgera z składek publicznych.

Wzywamy tedy do ofiar na pomnik dla śp. Artura — a nie godzi się wątpić, że głos nasz znajdzie powszechny oddźwięk w sercach ziomków. S. p. Artur był chlubą sztuki ojczystej, której dziełami swemi zjednał rozgłos i poważanie między obcymi nawet. Artysta, który u obcych znalazł sławę i uznanie, znaleźć ją winien u rodaków w hojniejszej i wspanialszej jeszcze mierze!

Składki przyjmuje Wny Dymitr Koczyndyk w kasie oszczędności we Lwowie. W miarę napływu ofiar będą ogłoszone wykazy dawców w dziennikach krajowych — w stósownym zaś czasie podpisany komitet zda sprawę publicznie z swej czynności.

Upraszamy wszystkie pisma polskie o powtórzenie tej odezwy.

Kornel Ujejski, Stanisław hr. Tarnowski, Platon Kostecki, Konstanty Macewicz, Karol Młodnicki, Teodor Szajnok.

— **Wybory uzupełniające.** Do Rady powiatowej w Turce wybrani zostali z grupy wielkich posiadłości p. Józef Doboszyński, ck. sędzia powiatowy, z grupy miast p. Michał Czyrniański, rządca dóbr w Turce, z grupy gmin wiejskich Jacenty Dudurycz, włościanin z Boryni.

— **Towarzystwo prawnicze.** Dnia 7. b. m. we środę, odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej, o godz. 4. popołudniu zebranie Towarzystwa prawniczego. Na porządku dziennym będzie dalszy odczyt radcy Borońskiego, o prawodawstwie polskiem w okresie od śmierci Zygmunta Augusta aż do wstąpienia na tron Stanisława Poniatowskiego.

— **Zbrojni bohaterowie.** W niedzielę wielkanocną mieliśmy nowy dowód, jak przeciwnem pojęciom ludzkości jest noszenie broni przez żołnierzy poza służbą. W szynku naprzeciw poczty na ulicy Sykstuskiej, niejaki Tomasz Dziuba, z pod Sokołowa, służący, był z służącym „Sokoła“, Ferdynandem Wasilewskim, późno wieczór. Wszczęła się była bójka między żołnierzami i fiakrami, w której niemieszającego się do niej Dziubę żołnierze cięli w nos i w plecy; nos został w szpitalu zeszyty, ale kość w plecach jest nadwerężona, i biedak będzie na całe życie niezdolny do roboty.

— **Lwowska Rada powiatowa** odbyła wczoraj walne posiedzenie, na którem uchwaliła podać wypracowaną przez radnego, p. Kornela Krzeczunowicza, petycję do Rady państwa przeciwko grożącemu nam nowemu podwyższeniu podatków. Osnowę tej petycji zamieściliśmy w niedzielnym numerze w całości. W skutek wniosków hr. Leszka Borkowskiego, popartych przez innych także radnych, obostrzono tylko stylizację ostatecznej konkluzji tekstu prośby, aby tem dosadniej wyrazić potrzeby kraju.

Po załatwieniu tej czynności zamknął przewodniczący zupełnie niespodziewanie posiedzenie, chociaż można było załatwić i inne jakie sprawy.

— **W Chinach** ukazał się w ostatnich czasach ukaz carski, zakazujący uprawę maku.

— **Z przylądka Dobrej nadziei,** ostatniej kończyny południowej Afryki, telegrafują do Londynu, że w skutek okropnych upałów słonecznych cały kraj uległ straszliwym pożarom, które pochłonęły kilka milionów morgów ang. uprawnej ziemi w okolicy miasta Kapu. Ludzi miało także wiele zginąć.

— **Zapowiedziany na jutro** wieczorek muzykalny Stowarzyszenia „Gwiazdy“ odłożony został do przyszłej niedzieli, tj. na dzień 11. bm.

— **Ciekawy konkurs publicystyczny.** Jeden ze zwolenników *Gazety Toruńskiej* ofiarował 20 talarów nagrody za napisanie „najlepszej dobrej“ kroniki poznańskiej, najpóźniej do dnia 7. kwietnia b. r. Kronika ta ma być lekko, elegancko, i o ile można humorystycznie skreślonym obrazkiem życia poznańskiego z tygodnia przed- i poświętnego, i obejmować 9 łamów fejletonowych Gazety.

Współubiegający się zechcą nadesłać, najpóźniej d. 6. kwietnia b. r., pod adresem redakcji *Gazety Toruńskiej* rękopis, zaopatrzony cyframi lub znakiem, z dołączeniem koperty, tymże samym znakiem lub cyframi oznaczonej, i zawierającej wewnątrz adres autora, wraz z oświadczeniem, czy pragnie nadal pisać dwutygodniowe kroniki poznańskie do Gazety czy nie. Rękopisma kronik, za „dobre“ nieuznanych, wedle woli autorów zwrócą się lub zniszczą.

Nagroda natychmiast po wydrukowaniu kroniki wypłaconą będzie.

— **Dziennik Literacki** zawiera w nr. 13.: Zapiski literackie: Dziennikarstwo warszawskie (dok). Modlitwa wieszcza; ustęp z nowego poematu „Posłanie“ p. Seweryna Goszczyńskiego. Relacje dr. L. S. Gereta, rezydenta toruńskiego na dworze polskim; spolszczył i podał dr. Ksawery Liske. Poezje Klemensa Boguckiego. Mieczysław Romanowski; przez Br. Ł. (dokończenie). Odezwa. Przewodnik.

— **Z braku dozoru.** W Stopnicach królewskich w pow. limanowskim d. 24. z. m. troje dzieci od 5 do 7 lat, zostawione bez dozoru, weszły do kufra i wieko za sobą spuściwszy, podusiły się z braku powietrza; gdy rodzice wrócili, wszystko troje były już bez życia.

— W dzienniku emigracyjnym *Polska* nr. 8. czytamy: **Historyczny obstalunek.** *Niepodległość* (organ Towarzystwa, zwanego Zjednoczeniem emigracji) w nrze 94. powiada: „Na rok 1870 **pomyśleć należy** o powstaniu w Polsce, tylko nie pod chorągwią kościelną lub jakichś tam prerogatyw w traktatach i historji zapisanych, lecz pod znakiem **ogólnie ludzkich** praw, w imię **czerni**“.

I widząc historyczny wnioskodawca, że wniosek jego **dobry** jest, nie chce myśleć już o jego odrzuceniu, i tylko w swej łaskawości daje nam do wyboru **trzy gatunki** powstania. Pierwsze: „Powstanie z **prostym hufcem** — rozpoczęte na wschodnich granicach Rzeczypospolitej, które poniesie **głownie pożaru** aż w strony, kędy Zdeńka Razin ze swoimi **hulał**“. „A wyda li się komu środek powyższy iluzyjnym lub hazardownym, to jest do wyboru:

„Powstanie **promieniste**, tj. powstanie w promienistym punkcie zetknięcia się trzech zaborów, które jeśli wrogom nie utnie nóg, to im utnie ręce.“

„Jestże i ta kombinacja marzeniem?

„Więc **zróbmy zwykłe** polskie powstanie.

„Reszta **sama się znajdzie** i rewolucja w Polsce trynmfuje **koniecznie**.“

Jakaż to szkoda — czyni uwagę nad tym historycznym obstalunkiem dziennik *Polska* — że emigracja jest w tak smutnem położeniu, iż jej niestać na humorystyczne pismo? Odpowiadać na serjo na podobne pomysły, byłoby to podejrzywać sumienia i serca redakcji, czego czynić nie chcemy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Len. Pod przewodnictwem Edwarda hr. Dzieduszyckiego odbył przedwczoraj posiedzenie podkomitet, wysadzony z łona komisji fachowych uprawiaczy lnu Towarzystwa gospodarczego, dla naradzenia się nad sprawą zawiązania akcyjnego Towarzystwa dla uprawy i wyprawy lnu i konopi.

Nim jednak przystąpiono do rzeczy, przeprowadzono jeszcze potoczną dyskusję nad niektóremi kwestjami, dotyczącemi samej uprawy lnu. Tak mianowicie skonstatowano, że nigdy nie należy siać lnu w świeżym gnoju, ale stosownie do lżejszej lub tęższej roli należy go siać w drugim lub trzecim roku po zgnojeniu, lub w nowinach, które pod zimę podłożone być winne. Ostrzega się także producentów, aby nie spieszyli się z posiewem lnu ryskiego, ale dopiero wtedy uskuteczniali, kiedy przeminie już niebezpieczeństwo mrozów. W pierwszym roku daje inflanckie nasienie łodygi krótkie, a włókno grube, a dopiero później okazują się jego cnoty. Jeżeli kto zamyśla uprawiać większe obszary lnu, niech podzieli robociznę na trzy działy, każdy siew o 10—12 dni później, aby nie ryzykować całego wysiewu na raz. Len siać można do połowy czerwca, chociaż p. Hudetz powiedział, że siał już nieraz len i przy końcu czerwca, a przecież plon miał dobry.

Przechodząc do właściwego przedmiotu, stojącego na porządku dziennym, uchwalono ogłosić w *Gazecie Narodowej* odezwę, którą zamieściliśmy we wczorajszym numerze. Należałoby się spodziewać, że ta odezwa da pochop do zajęcia się poruszoną w niej sprawą szerszym kołom publiczności, interesującej się ekonomicznym rozwojem naszego społeczeństwa. Czem więcej ludzi myślących zajmie się tą sprawą, tem gruntowniej zostanie ona zbadaną, i tem większy pożytek będzie miał ogół z tej pracy.

Następnie otworzono rozprawę ogólną nad planem organizacji przyszłego Towarzystwa akcyjnego uprawy i wyprawy lnu i konopi. Za substrat do obrad posłużył zamieszczony w nr. 16. *Gaz. Nar.* z r. b. artykuł, poświęcony tej sprawie. Na tej podstawie przeprowadzono kilkogodzinną rozprawę nad zasadniczemi normami urządzenia przyszłego Towarzystwa, a obecnemu na posiedzeniu autorowi wspomnianego powyżej artykułu *Gazety Narodowej* polecono wypracować na zasadzie powziętych w tym względzie uchwał podkomitetu memorjał, omawiający tę kwestję. Uchwały podkomitetu mają mu służyć za dyrektywę w tej pracy.

Pierwsze galic. Stowarzyszenie jedwabnicze w Brzeżanach wydało krótką popularną „Naukę hodowli morw“, opartą na doświadczeniach praktycznych i teoretycznych. Cena 35 c. wal. a. Dostać można w kancelarji tegoż Stowarzyszenia w Brzeżanach. Tamże sprzedaje się także po cenie 45 c. w. a. popularny „Katechizm chowu jedwabników“, przydatny osobliwie do nauki w szkołach ludowych.

(*F.*) **Wiedeń** dnia 31. marca. (*Rzepak.*) W gotowym towarze prawie żadnych tranzakcyj. Na dostawę targują tu i ówdzie na stacjach węgierskich po 9½—10 złr. za korzec.

W czystym zysku austrjackiego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu partycypuje filia lwowska z kwotą 59.652 złr., stosunkowo do innych filij bardzo małą. Filia berneńska n. p. miała 230.210, pragska 274.530 złr. czystego zysku.

Na giełdzie pojawiły się dziś po raz pierwszy akcje Towarzystwa kolei wicynalnych z 30% wpłatą. Towarzystwo zamierza na początek wziąść w budowę dwie takie koleje, ale gdzie, to jeszcze tajemnica.

Handel bydłem rzeźnym obiecuje tego roku rozwinąć się bardzo pięknie. Kupcy z Prus, Holandji i Anglii pozawiązywali stałe stosunki z Wiedniem, Pesztem i Oświącimem i osiedlili swoich ajentów. Przyczyni się to do zwiększenia wywozu bydła za granicę, która jednak zakupuje tylko piękne, dobrze tuczone sztuki. Teraz już na tutejszej targowicy daje się czuć brak dobrze tuczonych wołów, bo lepsze bydło wychwytują ajenci zagraniczni.

— **Kasa oszczędności w Stanisławowie.** Stan wkładek z dniem 1. marca 1869 był 63,818 złr. 23 c. W miesiącu marcu 1869 włożyło 65 stron 6.948 złr. 01 c. zaś wyjęło 31 stron 2.905 złr. 26 c., przybyło zatem wkładkami 4.042 złr. 75 c., a stan wkładek z dniem 1. kwietnia wynosi 67.860 złr. 98 c.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent z Wiednia do *Czasu* donosi, że w podkomitecie konstytucyjnym mają uchwalić odroczenie sprawy rezolucyjnej do następnej sesji. Na naradzie ministrów pod przewodnictwem cesarza przemawiał w tym duchu dr. Giskra, dowodząc, że już przed zamknięciem Rady państwa niema czasu do gruntownego rozbioru rezolucji i do zmian w ustawie grudniowej, a co się tyczy tych punktów rezolucji, które mogą być w drodze administracyjnej załatwione, to można je dopiero wtedy załatwiać, gdy zapadnie uchwała co do całości rezolucji w drodze ustawodawczej.

Do tego dodamy, że cesarz przed wyjazdem do Pesztu zażądał sformułowania całej sprawy i zrobienia wniosków. Dzisiaj hr. Beust i niektórzy ministrowie przedlitawscy, a między nimi dr. Giskra udają się do Pesztu, aby cesarzowi przedłożyć rozmaite rzeczy, między któremi ma być i żądanie przez cesarza sformułowanie sprawy.

Rezultat wyborów w Węgrzech jest dotychczas następujący: Stronnictwo Deaka zwyciężyło lewicę w 30 okręgach wyborczych, gdzie dawniej nie wybrano jego kandydatów, a ostateczną lewicę w 17 miejscowościach; natomiast lewica zwyciężyła teraz w 39 okręgach wyborczych więcej, ostateczna lewica w 32 — więc ogółem stracili deakiści 14 mandatów. Lewica umiarkowana zyskała na skrajnej lewicy jeden mandat i ma teraz w ogóle o 10 głosów więcej, jak w poprzedniej sesji. Ostateczna lewica zyskała 4 głosy. W tę rachubę nie wchodzi 28 wyborów niedokonanych dotychczas. Spodziewają się, że 11 z nich wypadnie na rzecz deakistów, tak że w przyszłej sesji będzie liczyć prawdopodobnie stronnictwo Deaka 238 głosów a opozycja 171.

Na cześć jenerała Möringa ma dziś dać prezydent gabinetu włoskiego, jen. Menabrea, wielki obiad dyplomatyczny, na który mają być zaproszeni wszyscy reprezentanci mocarstw zagranicznych.

Dotychczasowemu ambasadorowi włoskiemu we Wiedniu ofiarowano posadę poselską w Londynie — posadę jak twierdzą, wcale nie do pogardzenia. Margrabia Pepoli miał jednak odmowną dać odpowiedź na tę propozycję. Woli zostać w Wiedniu.

Pogłoski o rozruchach we Włoszech, jakie w ostatnich czasach rozeszły się po dziennikach, mają być przesadzone. Próbowano wprawdzie w rozmaitych miejscach wzbudzić rozruchy, ale te agitacje nie stoją w organicznym związku z sobą, i ludność przyjęła je obojętnie. Mianowicie nie znalazły one żadnego odgłosu w ludności wiejskiej. Mazzini ma być przeciwnym tym knowaniom.

Dotąd dokonane wybory w Rumunii wypadły wcale nie po myśli partji ruchu. Partja ta stara się zapomocą groźby i gwałtów przeszkodzić ukończeniu wyborów. Aby zabezpieczyć porządek publiczny, rząd używa jedynie gwardji narodowej. Stronnictwo rządowe w Rumunii odniosło zwycięztwo w wyborach włościańskich.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż d. 2. kwietnia (wieczór). W rozprawach budżetowych Thiers rzuciwszy pogląd na ostatnich sześć lat, uznał, że postępy są niezaprzeczone, wszelako wiele jeszcze pozostaje do czynienia. Dopiąć tego można nadaniem swobód potrzebnych i szczerem porozumieniem. Ludzie o zdrowych zmysłach nie chwytają się oburęcz kwestyj dynastycznych, znaczyłoby to bowiem interesa kraju poświęcać dla interesów osobistych.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 2. kwietnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje na sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	218	50	219	50
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	185	75	186	50
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	91	50	92	50
Papierni czerlańskiej	00	00	190	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% (bez kupona)	90	25	91	50
Tow. kred. gal. w. a. 4% (bez kupona)	78	00	78	50
Banku hypot. galic. (bez kupona)	91	00	91	75
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	71	25	71	75
dtto. WK. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	101	25	102	25
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	90	5	97
Dukat cesarski	5	97	6	05
Napoleond'or	10	14	10	25
Półimperjał rosyjski	10	25	10	40
Rubel srebrny rosyjski	1	92	1	98
dtto papierowy dtto	1	65½	1	67½
Banknoty. gal. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	87	1	89
Srebro	124	50	125	50

Towary: Korzec pszenicy 170 fnt. 6.75 do 7.25, żyta 160 fnt. 4.75 do 5.—, jęczmień 140 fnt. 4.50 do 4.80, owies 100 fnt. 2.89 do 3.—, kukurydza 170 fnt. 4.25 do 4.30, hreczka 140 fnt. 4.35 do 4.40, koniczyna 180 fnt. 36.— do 40.—, rzepak 180 fnt. 9.50 do 10.—, lnianka 150 fnt. —.— do —.—, groch 180 fnt. 5.— do 5.20. Cetnar łoju 30.50 do 31.—, potażu 13.— do 14.50, chmielu —.— do —.—, spirytusu —.— do —.—.

Sprzedano: Akcje banku hipot. gal. po 92 złr.

Kursa z dnia 2. kwietnia 1869, godzina 2. min. 5. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 109.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 307.—. Akcje banku anglo-hungarian 1[illegible].25. Akcje kolei Karola Ludwika 217.50. Kolej siedmiogrodzka 150.75. Kolej południowa 234 50. Kolej alföldzka [illegible]. Kolej [illegible] —.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 165.25. Kolej węg. północno-wschodnia 149.50. Kolej północna 233.—. Kolej Rudolfa 157.—. Kolej Franciszka Józefa 173.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 70.75. Losy 1864 r. 126.90. Napoleondor 10.24. Pruski kurant —. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 2. kwietnia 1869, godzina 6. min. 20. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 64.40. Akcje kred. 292.50 bez dyw. Akcje banku anglo-austr. 309.25. Akcje zakładu pożyczkowego 144.—. Akcje kolei Karola Ludwika 217.75. Kolej południowa 234.50. Franko-austr. 154.25. Bank handlowy 98.—. Bank jeneralny 67.—. Baubank 19.—. Losy z 1860 r. 102.90. Napoleondor 10.18½. Usposobienie nieożywione.

Paryż. Renta 70.22.

Wrocław. Pszenica 79. Żyto 61. Owies 39. Rzepak zimowy 212. Koniczyna czerwona bardzo stałe.

Berlin. Moskiewskie banknoty 80. Akcje kredytowe 129¼. Lombardy 124⅛. Galicyjska kolej 87⅛. Kolej państwowa 177. Wiedeń —.—. Usposobienie mdłe. Żyto —. Owies —.

Szczecin. Pszenica —.

Podziękowanie.

Z dnia 15. na 16. b. m. prawie o północy woda w stawie Podwołoczyskim z powodu przerwania kilku wyżej położonych stawów tak gwałtownie przybywać zaczęła, że podpisani mieszkańcy chaty rybackiej, nad główną śluzą w połowie grobli do 100 sążni długości mierzącej, położonej, hukiem bałwanów wody i odbijaniem się lodów o naszą chatę raptownie ze snu przebudzeni ujrzeliśmy się dokoła wodą zalani. W tej smutnej dla nas, bo śmiercią grożącej chwili, schroniwszy się wraz z naszą dziatwą na poddasze chaty, oczekiwaliśmy 9cioro dusz nieochybnej śmierci, lamentując i o pomoc wołając — gdy wtem jakby z nieba zesłani wybawcy nasi Wny pan Karol Wilibald Altenberg, tutejszy kontrolor cłowy, i pan Stanisław Żywiecki, c. k. nadstrażnik finansowy, z niebezpieczeństwem życia własnego przebywszy wśród ciemnej nocy wpław groblę, i niezważając na bałwany wody kry pędzące, na swych własnych barkach nas wraz z familią do Podwołoczysk poprzenosili.

Będąc w ubogim stanie, przeto nie mogąc się w żaden sposób naszym wybawcom życia za ich bohaterskie narażenie własnego życia dla naszego ratunku, inaczej odwdzięczyć, składamy naszym wybawcom Wmu p. Karolowi Wilibaldowi Altenbergowi i p. Stanisławowi Żywieckiemu niniejszem nasze najczulsze podziękowanie.

Motio Nusmann,
Leisor Kleinberger,
1663 1—1 ojcowie licznej familii.

Mężczyzna w sile wieku, ukwalifikowany w prowadzeniu stada, w tresurze konnej, w różnych gałęziach gospodarstwa, jakoteż w wszelkich tego rodzaju manipulacjach, poszukuje odpowiedniej posady od św. Jana.

Bliższa wiadomość w „Biurze komisowem krakowskiem A. Gąsiorowskiego w hotelu Saskim w Krakowie." 1664 1-2



Para koni powozowych z chomontami, kocz poczwórny i kareta podwójna, są z wolnej ręki do sprzedania. — Zgłosić się do Jana furmana przy ulicy Frenela 655.— Pojedyńczo lub wszystko razy. 1814 1—3

Ortopedyczny
ZAKŁAD LEKARSKI
Dr. Henr. R. von Weil
przedtem w Unter-Döbling, a
od 1. maja 1867
na Wäbring (pod Wiedniem) Stiftgsse 59.

Naczelnik tego zakładu mieszka w zakładzie i zajmuje się całem kierownictwem. Lekarska praktyka ze strony naczelnika instytutu dotyczy w szczególności skoszlawień i oszpeceń ciała, nienormalności i zapaleń kości i stawów, skróceń i pokurczeń żył, konsumcji i sparaliżowania muszkułów.

Krewnym chorego wolno bezwarunkowo wybierać lekarzy do konsylium.

Troskliwe pielęgnowanie i stołowanie chorych tak w pokojach wspólnych, jak i osobnych. Ćwiczenia gimnastyczne, nauki w umiejętnościach, językach i muzyce. Bliższe wyjaśnienia, konzultacje, programy i przyjmowanie w zakładzie samym. 1712 3—5

Celem sprzedaży patentowych amerykańskich puszek do samodzielnego smarowania osi wagonowych i maszynowych i innych pokupnych artykułów technicznych poszukuje się dla Lwowa i okolicy rzetelnego ajenta za dobrą prowizją.

Pierszeństwo mają ci, którzy już zostają w stosunkach z kolejami, fabrykami i t. p. Offerty wraz z rekomendacjami franko nadsyłane pod cyfrą H. W. 668, przyjmuje Ekspedycja inseratów Haasenstein et Vogler w Hamburgu. 1721 1—1

Wysokiej szlachcie
i P. T. publiczności wiedeńskiej i z prowincji ma zaszczyt najwyżej wył. konces.
Zakład akcyjny w Wiedniu,
1747 **Operngasse, 2.** 5-12
naprzeciw starego i nowego teatru Opery
niniejszem najuprzejmiej donieść, iż tamże
STAROŻYTNOŚCI,
jako to: **stare obrazy, stara porcelana, szkła, tabakierki, broń, figury z drzewa i słoniowej kości, złote i srebrne naczynia, kryształy, stare koronki,** jak również **klejnoty, brylanty, perły i t. d.**
po najwyższych cenach
przyjmują się do sprzedaży i bezzwłocznie płacą gotówką.
Za posyłki z prowincji pieniądze wysyłają się natychmiast; przedmiot niemogący być nabytym zwraca się w ciągu trzech dni.
Zaręcza się wszelką dyskrecję.

Najnowszy wynalazek praktyczny

do znaczenia samemu sobie bielizny: 1. stampilia z 2 literami 30 ct., 1 flaszeczka farby niezmywalnej wraz z poduszeczką 40 ct.; numera sztuka po 6 ct.; korony po 40 ct.; 1 monogram ze stampilią 90 ct.; — **Przyrządy do zwilżania stampilii, prasy do wyciskania pieczęci,** pieczątki, tudzież inne wyroby grawerskie wykonują się jak najszybciej. 1740 18—20

Papier listowy biały 100 sztuk 35 55 ct.; gruby, angielski rąbkowany 75 ct., różno-kolorowy 65 ct.; koperty 100 sztuk 35, 55, 75 ct., kolorowe 65 ct., wytłoczenie monogramu na papierze listowym i na kopertach 45 ct.; marki pieczątkowe 25 ct.

Marki pieczątkowe z nazwiskiem i miejscem zamieszkania złr. 2.20; karty wizytowe 100 sztuk na papierze brystolowym 60 ct., lakierowanym 85 ct. — Zlecenia za przekazem pocztowym.

BETELHEIMA skład galanteryjny
w Wiedniu, Gartenbaugesellschaft.

Zaproszenie do przedpłaty
na pismo dwutygodniowe, wychodzące we Lwowie od 1. stycznia 1869 p. t.:

RĘKODZIELNIK,

poświęcone interesom stanu rękodzielniczego; zawierające: Rozprawy z ekonomii politycznej;— Przegląd rozwoju polskich Stowarzyszeń rękodzielniczych;— Najnowsze odkrycia na polu przemysłowem; — Kronikę; — Powieści; — Opowiadania historyczne; — a nakoniec najnowsze wiadomości polityczne.

Każdy numer obejmuje arkusz druku. Prenumerata kwartalna wynosi w miejscu 30 ct., z przesyłką pocztową 36 ct., numer pojedyńczy kosztuje 5 ct.

Prenumeratę miejscową i Inseraty, za opłatą 4 cnt. od wiersza (petitem), przyjmuje **księgarnia pp. Czajkowskiego i Sayfartha**, lub też zarządca „Drukarni Ogólnej" p. L. Zubalewicz.

Prenumerata zamiejscowa przyjmuje się pod adresem: „**Administracja *Rękodzielnika* we Lwowie pod l. 438¼.**" 1648 1—?

Prenumerować można jeszcze i za pierwszy **kwartał**, jak długo zapas wystarczy.

Wiedeń, Kärntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych

Swieżo otworzony
BAZAR OBIĆ PAPIEROWYCH
w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu księcia Würtemberg,
znany i słynący w skutek sumiennej i punktualnej usługi, poleca swój
wielki skład najnowszych
francuzkich i angielskich obić papierowych
zwój po **15** ct i drożej.
Za obicie **1 pokoju** objętości 12' kwadr. bez szpaleru **4 złr. 50 ct. i wyżej**
„ „ **1** „ „ 12' „ ze szpalerem **9** „
Za trwałość i czystość wykonanej roboty szpalerowej ręczy się.
Podejmuje się **urządzania zupełnego pomieszkań** tak w miejscu jako też na prowincji. 1700 12—24
Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**
Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych

Wiedniu, Kärntnerring Nro 15.

Przy zbliżającej się goretszej porze roku zwracamy uwagę Szanownej p. t. publiczności w ogóle, a w szczególności **posiadaczy hotelów, kawiarń i traktyjerni** na **słynne w całym świecie** c. k. wyłącznie uprzywilejowane

Lodownie przenośne
i metalowe pipy do musowania

wyrobu Antoniego Wiessnera, fabrykanta w Wiedniu, Wieden Hauptstrasse Nr. 60. Utrzymują się tam ciągle na składzie lodownie, które na ostatniej wystawie powszechnej w Paryżu zaszczycone zostały nagrodą.

Wszelkie lodownie, tudzież pipy do musowania reperują się i przyjmują także w zamian. 1711 5—12



45 rue de Richelieu.
RIGAUD & Cie w Paryżu 45. rue de Richelieu.

Całe staranie naszego domu, którego zarząd jednemu z najznakomitszych chemików paryzkich powierzyliśmy, zwrócone jest ku osiągnieniu niewiele specjalnie hygienicznych wyrobów, których wyborna jakość, elegancja i delikatność uzyskały nam prędko względu świata pięknego; możemy przeto takowe z czystem sumieniem polecić naszym szanownym odbiorcom.

SAVON MIRANDA

podstawa: sok z lilii i sałaty

Mydło to posiada wyśmienitą woń, tworzy obfitą pianę, robi skórę miękką i gibką: jest ono wolne od wszelkiego kwasu, zatem od wszelkiego szkodliwego wpływu na skórę. Próba jedna okaże, iż mydło to łączy w sobie wszystkie przymioty, iż woń jego silna, trwała, i że ono wszelkie wytrzyma porównanie.

TOLUTINE RIGAUD

Wyśmienita woda toaletowa, z balsamu Tolu i rozmaitych wonnych roślin uzyskana: zastępuje ona korzystnie wodę kolońską, jakoteż inne dotąd najulubieńsze wyroby podobnego rodzaju: wzmacnia skórę i robi ją gibką.

EXTRAIT D'YLANGYLANG

i

BOUQUET DE MANILLE

do chustki do nosa.

Obydwie te perfumy, któreśmy wprowadzili do Europy, gdzie tak szybko znalazły zwolenników, uzyskane są z esencji rośliny *Unona adoratissima*, którą na wyspach Filipińskich destylować każemy. Woń tej rośliny jest nadzwyczajnej, dotąd nieznanej delikatności, i przewyższa znacznie perfumy, zwane: *Extraits de Jockey-Club*, Violotte itd.

Kto chce dostać te perfumy czyste i z pierwszej ręki, ten niechaj pobiera tylko wyroby naszego domu

DENTORINE RIGAUD

czyli płyn do czyszczenia zębów.

Mając arnikę jako podstawę, służy ten płyn do staranuego utrzymania ust, wzmacnia dziąsła, i chroni zęby od zepsucia.

CRÈME DENTIFRICE SOLIDIFIÉE

Ten nowy, przewyborny i cenny preparat zaledwo dosyć można zalecić. Nadaje on zębom olśniewający połysk, wzmacnia dziąsła i ma nad najliczniejszemi proszkami i tynkturami do czyszczenia zębów to pierwszeństwo, iż wolny jest od owych niebezpiecznych kwasów, które psują mniej więcej emalię zębów. W szczoteczce nie pozostawia żadnego osadu, barwi szczeć tejże blado-różowo, a dziąsła i usta nabierają wkrótce podobnej barwy.

GŁÓWNY SKŁAD dla **Wiednia** i dla **całej Austrjackiej monarchii** do **sprzedaży** *en gros* u p.

A. Ign. Krebs,
Wien Wollzeile Nr. 1—3.

Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **R. SCHWARCA; Steifa Synow, i Berlinera;** w Krakowie **F. B. Hahna,** w Brodach **M. S. Franzosa,** w Tarnopolu dr. **Buchelta.** 1723 10—15

Uwiadomienie.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że wskutek rozporządzenia jeneralnego koniuszego, dwa stadniki na czas stanowienia togorocznego w stajni gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni we Lwowie ulokowane zostały, mianowicie:

Conqueror złoto-kasztanowaty pełnej krwi angielskiej po Ethelbert od Lady Barbara.

El Delemi II. arab szpakowaty po El Delemi I.

Conqueror stanowi po . . . 15 złr.
na stajnię . . . . 3 „
El Delemi po . . . . 3 „
na stajnię . . . . 3 „

Od 10. marca r. b. sekretarjat Towarzystwa zatrudnia się zapisaniem klaczy do stanowienia przeznaczonych.

Uprasza się zatem p. p. Hodowców o dalsze wczesne podanie swych oświadczeń, bowiem tylko wedle porządku zarejestrowania klaczy, wolno z pierszeństwa korzystać. 1808 1—3

Z Wydziału gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie
wyszły 1810 3—3
Czarne Godziny
powieść współczesna przez
Władysława Łozińskiego
422 str. w 8ce 2 złr. 60 ct. w. a.

Prof. Wilh. Pützа
Rys geografii
i historji powszechnej
dla klas wyższych
Tom II. **Wieki średnie,**
z 10. poprawnego wydania niemieckiego tłumaczył
Łucjan Tatomir.
I. połowa str. 1—128 i mapka Germanii.
Cena za cały tom (około 250 str. z dwiema mapkami) złr. 1.40.

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel;* pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flaskonik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.*" 1678 21—32

Dostać można: w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza,* w Brodach w aptece p. *Franzosa:* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder,* w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera,* w Pradze w składzie materjalnym aptecznym u p. *Vzsteczky.*

Zarząd
St. Petersburgkiego Towarzystwa
Nadeżda

podaje niniejszem do wiadomości iż **Panowie bracia Popper** w Czerniowcach przestali reprezentować tamże rzeczone Towarzystwo, i wskutek tego udzielone w dniu 3. stycznia 1868 pod Nr. 30 p. Adolfowi Popper pełnomocnictwo **zostaje zniesione.**

L. 828. 1647 1—1

Ogłoszenie.

Magistrat kr. miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że tegoroczny, 14dniowy Jarmark na konie w dzień św. Wojciecha przypadający, dnia 23. kwietnia 1869 się rozpocznie.

Z Magistratu miasta.
Rzeszów dnia 22. marca 1869.

Realność składająca się z kamienicy piątrowej, stajen i wozowni murowanych w samym rynku w Łańcucie jest z wolnej ręki do sprzedania; bliższa wiadomość pod adresem: Ignacy Gajewski w Łukawcu poczta Łańcut. *franco.* 1811 1-4

Administracja „Gazety Toruńskiej"

zwraca uwagę Szanownych abonentów w Austrji, że przedpłata **kwartalna** na *Gazetę Toruńską* wynosi 2 złr. 62½ cnt. tylko wtedy jeżeli się ją złoży w urzędzie pocztowym. Dla tych zaś, którzy do nas wprost przedpłatę nadsyłać wolą i w skutek tego numera Gazety odbierają pod opaską krzyżową, wynosi przedpłata kwartalna 4 złr. w. a. z powodu portorjów. Radzimy więc Szanownym abonentom w Austrji dla taniości *Gazetę Toruńską* zapisywać na najbliższej poczcie. Wszystkie **czytelnie, biblioteki, Towarzystwa, kołka, kasyna, resursy, kawiarnie, cukiernie, restauracje, hotele, administracje *zdrojowisk* i *kąpiel* w Galicji,** które bez wyjątku, jak przypuszczamy, uważają sobie za obowiązek honorowy prenumerować na **wszystkie** pisma polskie, a więc i na *Gazetę Toruńską*, prosimy o uwzględnienie powyższego doniesienia. 1805 1—2

JAKÓB KRONFELD,
Jubiler i złotnik, oraz i taksator

przy Filii c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego (dawniej Filia c. k. uprz. austr. Zakładu Zastawniczego) **we Lwowie.**
poleca względom Szanownej Publiczności swój
przy ulicy Pojezuickiej pod l. 172¼ w domu pana Józefa Breuera naprzeciw domu Karnickich, nowo urządzony i obficie zaopatrzony
skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności,
tak własnego wyrobu jak i z pierwszych fabryk zagranicznych, po cenach najumiarkowańszych. 1790 5—?

Wielki wybór korali w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach.

Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.

HERBATA i RUM

KAWA, CUKIER i t. p.

Handel
NASION i ROŚLIN
JULIUSZA ADAMA
we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 361
(przedtem K. Neumanna)

poleca się Szanownym obywatelom jako najlepsze źródło do nabycia zupełnie świeżego i zdrowego nasienia.

Zamówienia uskuteczniają się jak najlepiej i najprędzej.

Katalogi udzielają się bezpłatnie. 1783 11—15

KAWA, CUKIER i t. p.

Po cenach fabrycznych.
LIKWORY KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

Każdy grający na loterji może wygrać terno.

Serdeczną wyrażam wdzięczność panu profesorowi H. K. v. Orlice w Berlinie, Wilhelmstrasse 125, przez którego rzeczywiście

praktyczne instrukcje loteryjne

powyższy napis sprawdził się na mnie w przeciągu krótkiego czasu, gdyż podług tych instrukcyj na tryesteńskiem ciągnieniu d. 6. lutego b. r. wygrałem terno z numerami 24, 25, 72. Wszystkim, którzy chcą polepszyć sobie byt swój, z własnego doświadczenia mogę radzić, aby się z zaufaniem udali do rzeczonego pana, któremu jeszcze raz serdecznie dziękuję za wszystkie rady, dawane mi w moim interesie. 1733 2—2

Tryest. **M. Pirano.**

W największym wyborze i po najtańszych cenach otrzymał
MAGAZYN
A. STEIFA Synów
na sezon wiosenny:

Parasolki materjalne i drewniane mniejsze i większe od złr. 1.80 do złr. 10.
Krawatki i Szaliki jedwabne.
Obuwie męzkie i damskie.
Sznurówki paryzkie od złr. 1.80 do złr. 7.
Rękawiczki pragskie męzkie i damskie.
Rękawiczki paryzkie Jouvin męzkie.
Parfumerje we wszystkich jakościach wiedeńskie i zagraniczne.

Dywany, koce, gobelinowe kapy na łóżka, bety, laski, siodła, pończochy, szkarpetki, czapki, kapelusze, torby, kufry, wszelkie przyrządy podróżne i inne tysiączne artykuły.

Zamówienia listowne w najkrótszym czasie jak najakuratniej uskuteczniają się. 1791 9—?

OGŁOSZENIE.

Począwszy od dnia **5. kwietnia** b. r. będą
w Banku angielsko-austrjackim w Wiedniu,
„ Banku Anglo-Austrian w Londynie,
„ Filii Banku angielsko-austrjackiego we Lwowie
kwity interymalne na obligacje pierwszorzędne **III. emisji**, jakoteż **całkowicie wpłacone kwity interymalne na akcje II. emisji** c. k. uprzyw. Towarzystwa Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej na **rzeczywiste sztuki** wymieniane.
W Wiedniu dnia 3. kwietnia 1869.

C. k. uprzyw.
Towarzystwo kolei żelaznej
Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

1816 1—?

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.